

Wyrazić siebie, wyrazić świat. Rzec o Witoldzie Chromińskim (1913-1977)

Author: Alicja Soćko-Mucha

PL ISSN 0071-1861; e-ISSN: 2719-6534

DOI: <https://doi.org/10.23858/EP69.2025.4065>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/285630>

Jak cytować:

Soćko-Mucha, A. (2025). Wyrazić siebie, wyrazić świat. Rzec o Witoldzie Chromińskim (1913-1977). Etnografia Polska, 69. <https://doi.org/10.23858/EP69.2025.4065>

ALICJA SOĆKO-MUCHA

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Kraków

WYRAZIĆ SIEBIE, WYRAZIĆ ŚWIAT. RZECZ O WITOLDZIE CHROMIŃSKIM (1913–1977)

WPROWADZENIE

Niniejszy artykuł przedstawia sylwetkę nieco zapomnianego fotografa i podróżnika – Witolda Chromińskiego (1913–1977). Bohater tej opowieści urodził się w Krakowie, lecz z miłości do morza i podróży wybrał studia w Gdańsku, a następnie życie w Szczecinie. Podstawowe informacje biograficzne, które podaję w tekście, pochodzą ze źródeł (dokumentów, akt, świadectw, zeszytów z notatkami, życiorysów spisanych ręką artysty, zapowiedzi wystaw, artykułów prasowych) przechowywanych w rodzinnym archiwum Chromińskiego w Krakowie, z którymi miałam możliwość się zapoznać dzięki otwartości i życzliwości rodziny artysty. Cennym uzupełnieniem tych materiałów są głosy osób, które osobiście znały Witolda, pozostając z nim w bliskich relacjach przyjacielskich czy rodzinnych. Z trojgiem z nich: siostrą Witolda Janiną Przedpełską, jej zięciem Januszem Wysockim oraz przyjaciółką i wieloletnią towarzyszką życia Witolda, aktorką Aliną Kulikówną przeprowadziłam wywiady w latach 2010–2011. Moi rozmówcy już nie żyją, a zainteresowanie życiem i fotografiami Chromińskiego odradza się, co tym bardziej zobowiązuje mnie do publikacji zebranych wówczas wspomnień o artyście¹.

¹ Latem 2022 roku w serii „Zeszyty Szczecińskie”, podserii „Szczeciński Fotograf” ukazał się album Pawła Miedzińskiego *Witold Chromiński*. Publikacja prezentuje fotografie wybrane spośród niemal 40 tysięcy klatek negatywów Chromińskiego zeskanowanych przez jej autora. Poprzedza je szeroki wstęp pt. *Wielki Cygan*, w którym Miedziński pasjonująco opisuje drogę życiową i zawodową artysty na tle czasów, w których przyszło mu żyć i tworzyć. W kilku miejscach, nieoznaczonych przypisami (co usprawiedliwia popularnonaukowy styl publikacji), odwołuje się do przeprowadzonej przeze mnie rozmowy z Aliną Kulikówną. Publikacja spotkała się w Szczecinie z zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem. Wśród gości, którzy przybyli na promocję albumu, znalazły się osoby, które osobiście znają Chromińskiego. Natomiast w Krakowie, rodzinnym mieście Chromińskiego, w którym zarazem znajduje się jego rodzinne archiwum, w 2011 roku została zorganizowana w Galerii Dyląg niewielka wystawa jego fotografii pt. „Morze, podróże, kobiety”. Ekspozycji towarzyszył katalog pod tym samym

Postać Chromińskiego pozostaje praktycznie nieznana badaczom kultury. Wspomina o nim bodaj jedynie Grażyna Kubica w swojej pracy poświęconej fotografii etnograficznej dokumentującej życie Żydów w Polsce (2015–2016), jednak nie ma dostępu do pełnej spuścizny po Chromińskim. Jednocześnie tematy poruszane przez fotografa: portrety, akty, fotografia podróżnicza, marynistyczna, sceny z życia teatru, sceny z życia miast, mogą zainteresować antropologów kultury. Dzięki temu, że w ostatnich latach niewielka, lecz reprezentatywna część omawianej twórczości została opublikowana w formie papierowej i w Internecie, sięgnięcie do dorobku artystycznego Chromińskiego stało się prostsze.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie osoby i twórczości fotografa w perspektywie etnograficznej – poprzez analizę źródeł wywołanych (wypowiedzi rozmówców, którzy znali fotografa) oraz niepublikowanych materiałów z archiwum rodzinnego. Tekst ma charakter wprowadzający: ukazuje, w jaki sposób pamięć biograficzna i relacje ustne współtworzą obraz artysty oraz jak materiał z wywiadów etnograficznych i archiwalia rodzinne mogą stanowić źródło do badań nad kulturą artystyczną XX wieku. Choć nie podejmuję w tym miejscu pełnej interpretacji dorobku fotograficznego Chromińskiego, wskazuję kierunki dalszych analiz, mogące pogłębić rozumienie zarówno jego twórczości, jak i szerszego kontekstu kulturowego, w którym powstawała. Artykuł wpisuje się zatem w nurt badań etnograficznych nad pamięcią, biografią i materialnością archiwum. Jednocześnie jest to jedno z dwu pełniejszych opracowań życia artysty (por. Miedziński 2022).

INŻYNIER, PODRÓŻNIK I FOTOGRAF

Witold Chromiński przyszedł na świat 12 grudnia roku 1913 w Krakowie². Jego ojciec, prof. Edmund Chromiński, był współzałożycielem i dziekanem Wydziału Hutniczego Akademii Górniczej, w latach 1926–1929 rektorem Akademii Górniczej.

tytułem, do którego tekstów jestem współautorką. Jednocześnie spadkobiercy spuścizny artystycznej Chromińskiego od 2011 roku prowadzą fanpejdż na Facebooku „Witold Chromiński. Fotografie”. Zaproszenie do współpracy nad archiwum Chromińskiego oraz katalogiem wystawy, a przede wszystkim liczne spotkania i rozmowy z Januszem Wysockim zmotywowały mnie do tego, żeby nawiązać kontakt z Aliną Kulikówną. Nasze spotkania i rozmowy o Chromińskim najpierw w mieszkaniu aktorki w Łodzi, a potem już na wystawie w Galerii Dyląg wywołały w przyjaciółce Witolda głębokie poruszenie. Zob. Miedziński 2022; Dyląg, Soćko 2011; <https://www.facebook.com/Witold-Chromi%C5%84ski-Fotografie-145032325557423> (*Witold Chromiński. Fotografie* [fanpejdż W. Chromińskiego na Facebooku]) (dostęp: 14.08.2025).

² Prezentowane tutaj dane biograficzne Witolda Chromińskiego, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z materiałów przechowywanych w archiwum rodziny artysty. Do archiwum tego miałam dostęp w latach 2010–2011 na zaproszenie członka rodziny artysty Janusza Wysockiego i z zadaniem napisania kalendarium życia fotografa, które, w całości nigdzie niepublikowane, stanowi podstawę części biograficznej niniejszego tekstu. Materiały te nie miały sygnatur. Analizowałam je metodą porównawczą, zestawiając z informacjami pozyskanymi w formie ustnej i pisemnej od osób, które bezpośrednio znały Chromińskiego.



Fot. 1. Wystawa fotografii W. Chromińskiego w Galerii Dyląg w Krakowie, fot. K. Mucha, 2011 r.

Jego matka, Maria z d. Haberko, prowadziła dom. Witold miał dwójkę rodzeństwa: starszą siostrę Janinę oraz młodszego brata Tadeusza. Rodzina Chromińskich mieszkała przy ulicy Radziwiłłowskiej. Podczas drugiej wojny światowej stracił dwie osoby spośród najbliższych. Tadeusz, wówczas student Politechniki Warszawskiej, zginął w Powstaniu Warszawskim. Matka, przebywając w szpitalu przy ul. Kopernika, zginęła w wyniku wybuchu bomby, która spadła na Kraków w ostatnim dniu wojny.

W rodzinnym Krakowie ukończył Chromiński szkołę podstawową i średnią; w roku 1931 złożył egzamin maturalny w VIII Państwowym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Augusta Witkowskiego. W okresie szkolnym Witold był harcerzem. Wtedy też – w pasji fotografowania – ujawniło się jego artystyczne spojrzenie na świat. Jak wspominał jako dorosły człowiek, fotografowaniem zajmował się już od dziesiątego roku życia. Podobno pierwszy aparat skonstruował sobie sam. Szybko przyszły pierwsze sukcesy. Gdy miał 14 lat, Wydawnictwo „Salon Sztuki Polskiej” wydało serię 12 pocztówek pt. *Z życia harcerzy polskich*, z reprodukcjami wykonanych przezeń zdjęć. Następnie został wyróżniony nagrodą czasopisma „Wróble na Dachy”. Wówczas także pisywał reportaże na tematy turystyczne, m.in. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i tygodnika „Na Szerokim Świecie”.

W 1931 roku Witold rozpoczął studia wyższe na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Jak wspominała Irma Nowacka, przyjaciółka z ostatnich lat życia Chromińskiego: „Mówił mi zawsze, że od dziecka interesował się morzem. A najbliższe polskie morze było w Gdańsku, więc opuścił Kraków i [...] zdał [...]

na politechnikę w Wolnym Mieście Gdańsku³. Natomiast siostra Witolda, Janina, podkreśla, iż „wtedy Gdańsk [...] był [...] sposobem wyjścia na świat”⁴ [MW⁵].

Równoległe do toku studiów realizował swoje marzenia o poznawaniu najdalszych zakątków świata. Zamustrował się na statek jako pomocnik, dzięki czemu zwiedził obie Ameryki, a także Szwecję i Łotwę. Będąc studentem, odbył praktyki zawodowe w stoczniach w Polsce i we Francji (St. Nazaire, Le Havre), natomiast tuż po uzyskaniu dyplomu pracował w stoczni w Newcastle przy budowie transatlantyku m/s „Sobieski”. Wykonane podczas podróży fotografie prezentował na łamach prasy oraz na wystawach, one też przyniosły mu sukcesy w rozmaitych konkursach.

W 1936 roku Chromiński uzyskał stopień inżyniera na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Pod koniec tego roku zdobył tytuł magistra inżyniera Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego Politechniki Gdańskiej (specjalność: budowa maszyn). Przez cały okres studiów był członkiem Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej „Bratnia Pomoc”.

Dwa lata później został powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Ukończył Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Warszawie i tuż po uzyskaniu świadectwa został przydzielony do II Pułku Lotniczego w Krakowie. Eskadra bombowców nurkujących, do której dołączył, stacjonowała na lotnisku polowym w Klimontowie k. Proszowic. Po zbombardowaniu przez hitlerowców krakowskiego lotniska w Czyżynach eskadra, w której służył Chromiński, początkowo nieuzbrojona, wielokrotnie zmieniała swoje lotniska; w końcu rozproszony oddział dotarł do Rumunii.

Podczas okupacji Chromiński pozostał w Polsce. Początkowo pracował w kopalniach rudy żelaza. W roku 1943 podjął działalność w przemyśle cukrowniczym. Najpierw piastował stanowisko asystenta – zastępcy naczelnego mechanika oraz inżyniera ruchu w Cukrowni „Chodorów” w obwodzie lwowskim. Następnie pełnił funkcję mechanika w Cukrowni „Łubna” w Kazimierzy Wielkiej w Świętokrzyskiem. W roku 1945 Chromiński był pracownikiem Śląsko-Opolskiej Grupy Operacyjnej przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów w charakterze Pełnomocnika dla Spraw Przemysłu. W latach 1945–1950 zajmował się odbudową i uruchamianiem cukrowni na Dolnym Śląsku. Piastował stanowisko dyrektora cukrowni w Odmuchowie, Szalejewie i Małoszynie. Zwieńczeniem jego pracy w przemyśle cukrowniczym była nominacja w 1950 roku na dyrektora technicznego Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego okręgu Dolnego Śląska, które tworzyło 10 fabryk. Wypada dodać, co zresztą wielokrotnie podkreślał sam Chromiński, że jeszcze w 1954 roku, kiedy już nie pracował w przemyśle cukrowniczym, otrzymał propozycję poprowadzenia budowy cukrowni w Chinach, ale inwestycja nie doszła do skutku.

³ Wypowiedź odnotowana w materiałach archiwalnych.

⁴ Janina Przedpeńska z d. Chromińska (1908–2013) – siostra Witolda Chromińskiego. Rozmowę z przeszło 100-letnią wówczas panią przeprowadziłam w 2011 roku, w jej domu rodzinnym przy ulicy Starowiślniej w Krakowie.

⁵ MW – materiały własne: transkrypcje wywiadów prowadzonych z członkami rodziny i przyjaciółmi Witolda Chromińskiego w latach 2011–2015.

W 1950 roku, decyzją Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Chromiński został przeniesiony z przemysłu cukrowniczego do okrętowego. Od stycznia kolejnego roku piastował stanowisko dyrektora technicznego Stoczni Szczecińskiej. Stosunek służbowy rozwiązał niespełna cztery lata później, uzasadniając to ciężką chorobą ojca oraz koniecznością odbywania długich i kosztownych podróży, niewspółmiernych do zarobków. Decyzja o zaprzestaniu pracy w przemyśle była symptomatyczna. Jak wspomina jego bliska przyjaciółka, aktorka, Alina Kulikówna: „Znał języki, lubił teatr. [...] Wyrażał się najlepiej w fotografii, ale był świetnym malarzem. [...] Był humanistą, absolutnie!, te studia, «budowa okrętów» – to było jakby obok. On mógł robić wszystko, bo to był bardzo zdolny człowiek”⁶ [MW]. Wtórui jej siostra Witolda: „[Praca w stoczni – dop. AS-M] wydawała mu się strasznie nudna [...] miał duszę artystyczną” [MW]. Stefan Figlarowicz, gdański kurator wystaw fotografii oraz kolega Witolda, podkreśla, że wielu znakomitych polskich fotografów było zarazem inżynierami, a studia politechniczne rozwijają wyobraźnię, co uzdalnia do tworzenia lepszych kadrów (Figlarowicz 2011, s. 4). Sam Chromiński, w „Kwestionariuszu biograficznym” wypełnianym dla ZPAF Okręgu Gdańskiego, przychylił się do opinii zamieszczonej na łamach „Tygodnika Morskiego” z 1971 roku, w której nazwano go „fotografikiem z krwi i kości”.

W Szczecinie, w willi przy al. Wojska Polskiego, Witold mieszkał ze swoim wujem, malarzem, Tadeuszem Haberko. Wuj Haberko przeszedł do historii rodziny jako człowiek niezwykle sympatyczny i bardzo dowcipny. Zachowało się kilka zeszytów rozmaitych humorystycznych powiedzonek i anegdot z wujem w roli głównej, spisanych ręką Witolda. Mieszkanie prowadzone przez obu artystów (z niemałym udziałem zaprzyjaźnionej aktorki szczecińskiego teatru, Aliny Kulikówny) było otwarte dla gości, odwiedzało je wielu ludzi kultury. Krystyna Łyczywek wspomina: „Doskonale pamiętam Józefa Berenta, który grał u nich na pianinie i recytował poezję” (2005).

Przebywając na Śląsku, Chromiński działał we Wrocławskim Towarzystwie Fotograficznym. Organizował wystawy oraz zasiadał w jury rozmaitych konkursów. Po przeprowadzeniu się do Szczecina zapisał się do Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego. Dwa lata później, w 1952 roku, inżynier Chromiński dołączył do Związku Polskich Artystów Fotografików Okręgu Gdańskiego. Był wówczas w Szczecinie jedynym jego członkiem.

W 1954 roku zaprezentował na łamach „Fotografii” (nr 8) podstawy teoretyczne i założenia prostej metody tonorozdzielczej, zwanej przezeń izoprintem, w fotografii czarno-białej.

Kolejne lata owocowały licznymi podróżami. Ukochanym przez Chromińskiego celem podróży była Afryka. Po raz pierwszy przybył do niej jako student, potem odwiedzał ją kilkakrotnie: w latach 1958–1959, w roku 1964 (wraz z prof. Bernardem

⁶ Alina Kulikówna (1923–2013) – aktorka teatrów w Szczecinie i w Łodzi, wieloletnia bliska przyjaciółka i modelka Witolda Chromińskiego. Cytowane tu i na dalszych stronicach artykułu wypowiedzi pochodzą z wywiadu, który przeprowadziłam z aktorką w 2011 roku, w jej prywatnym mieszkaniu w Łodzi. Później miałyśmy okazję widzieć się jeszcze dwukrotnie, w Krakowie, w związku z wystawą fotografii Witolda Chromińskiego w Galerii Dyląg oraz przy okazji wyjazdu służbowego aktorki.

Grzimkiem, zoologiem, założycielem Parku Narodowego Serengeti w Tanzanii) i w roku 1971. Pokłosem podróży po Afryce była książka Chromińskiego *W dolinie Kilombero*, wydana przez Iskry w 1971 roku – wspomnienie spotkania z napotkanymi ludźmi i tamtejszą przyrodą. O Afryce pisał Chromiński także eseje, w których starał się przeciwstawić stereotypowi Afrykańczyków zakorzenionemu w tradycji europejskiej i wskazać właściwe rozumienie tamtejszej kultury, nieredukowalne do systemu pojęć wypracowanego przez kulturę o źródłach w Atenach i Jerozolimie.

Kolejnym celem podróży była Kanada. Tam również Chromiński po raz pierwszy zawitał jako student, by przybyć w to miejsce ponownie w 1961 roku (wraz z Arkadym Fiedlerem, który ową podróż i swojego współtowarzysza opisał w książce *I znowu kusząca Kanada* z 1965 roku, obficie zilustrowaną fotografiami autorstwa Chromińskiego). Do Kanady powracał jeszcze w 1969 roku i dwukrotnie w latach 70.

Ponadto odbywał Chromiński rejsy do Szwecji (pierwszy – w okresie studenckim, kolejne w 1969, 1972 i 1976 roku), Azji i Australii (1967), Stanów Zjednoczonych (1972, 1975), a także rejs dookoła świata w 1971 roku statkiem „Manifest Lipcowy”.

Ze wszystkich podróży przywoził masę zdjęć, które prezentował w prasie, albumach oraz na wystawach w kraju i za granicą (m.in. w Szwecji, Japonii, Australii). Często jeszcze na statkach urządzał pokazy swoich fotografii, aby ukazać marynarzom odwiedzane przez nich miejsca z nieco innej perspektywy. Już jako student publikował w czasopiśmie. Jego zdjęcia pokazywały: „Wiadomości Fotograficzne”, „AS”, „Wiadomości Foto Greger”, „Morze”, „Dookoła świata”, „7 Głos Tygodnia”, „Kulisy”, „Panorama”. Jako fotograf był wyróżniany licznymi nagrodami, głównie za zdjęcia podróżnicze oraz marynistyczne.

Jak podaje Konrad Kamiński w portalu Pomeranica.pl:

Należał do pionierów szczecińskiej telewizji. Był jednym z pierwszych operatorów filmowych Doświadczalnego Ośrodka Telewizyjnego. Jego zdjęcie portu szczecińskiego przez wiele lat stanowiło czołówkę szczecińskiego programu TV. Wspólnie z operatorem Konradem Kamińskim należał do prekursorów krótkich filmów reklamowych, m.in. filmu reklamującego pieczywo z nowo otwartej w Szczecinie fabryki chleba. Był autorem zdjęć do pierwszego filmu artystycznego w reżyserii Jana Maciejowskiego z udziałem aktorów Zbigniewa Romana i Krystyny Jarmułówny, zrealizowanego do wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (1961), a także filmu dokumentalnego *Słoneczne wybrzeże*, ukazującego rozbudowę ośrodków wypoczynkowych na wybrzeżu szczecińskim (https://pomeranica.pl/?title=Witold_Chromi%C5%84ski&stable=0&shownotice=1&fromsection=Fotografia:Pomeranica.pl, hasło: „Witold Chromiński” opracowane przez K. Kamińskiego) (dostęp: 7.03.2025).

W przerwach między podróżami Chromiński współpracował ze szczecińskim teatrem (ówczesną Operetką Szczecińską, <https://opera.szczecin.pl/teatr>; dostęp: 8.09.2025) jako jego „nadworny fotograf”. W archiwum prac artysty znajduje się wiele portretów szczecińskich aktorów, scen teatralnych. Jak wspomina Kulikówna, Witold chętnie bywał w teatrze, cierpliwie i z zaciekawieniem przyglądał się próbom przedstawień. Bardzo dobrze czuł się w tamtejszym w środowisku artystycznym.

W ostatnich latach życia zaczął tracić wzrok, co w sposób oczywisty komplikowało również jego życie zawodowe. Nadal jednak próbował fotografować. Witold

Chromiński zmarł nagle 28 września 1977 roku, przeżywszy niespełna 64 lata. Jego grób znajduje się w Szczecinie na cmentarzu „Ku Słońcu” (kw. 64 B-8-9). Bogata spuścizna fotograficzna, którą pozostawił, to liczne zdjęcia z dalekich podróży, fotografia marynistyczna, zdjęcia polskich miast – w tym dokumentacja zniszczeń i odbudowy Szczecina, fotografie teatru, portrety, akty.

TOWARZYSKI SAMOTNIK

We wspomnieniach osób, które pozostawały w bliskich relacjach z Chromińskim, zapisał się jako człowiek niezwykle interesujący intelektualnie i atrakcyjny fizycznie. Swoją książkę *I znowu kusząca Kanada* z 1965 roku Arkady Fiedler rozpoczął następującymi słowami:

Mój towarzysz podróży do Kanady, Witold Chromiński, inżynier i były dyrektor stoczni, a dziś artysta – fotografik i wielki Cygan (że nie powiem: czarujący pędziwiatr) – uderzał każdego swym niezwykłym wyglądem: mąż w sile wieku, o atletycznej choć niewysokiej postaci, o młodych, palających oczach i czarnych, kruczoczarnych brwiach, miał siwiuteńką czuprynę – a czupryna i brwi ponoć bynajmniej nie farbowane. Ów efektowny kontrast odnosił się chyba także do wielu innych cech Witolda, nie tylko do jego wyglądu, i to nie zawsze do cech dodatnich. Szeroki w ramionach, wąski w biodrach, o z lekka wschodniej twarzy niby greckiego herosa, niby wojownika machabejskiego, był jucha bajecznie fotogeniczny. Gdy moja młoda sekretarka ujrzała go na zdjęciach znad brzegów Peace River w Kolumbii Brytyjskiej, wpadła w rzetelny zachwyty – tak samo jak ja w pierwszym dniu naszego spotkania (Fiedler 2014, s. 5).

W dalszej części opisu Fiedler definiuje Chromińskiego jako typ samotnika i introwertyka; człowieka wrażliwego i refleksyjnego, ale niechętnego do dzielenia się swoimi wrażeniami w swobodnej rozmowie. Podkreśla jednak, że Witold był człowiekiem charyzmatycznym, że wyróżniał się nieprzeciętnym urokiem osobistym i głęboką fascynacją rzeczywistością, która promieniowała na wszystkich wokół. Paweł Miedziński z dzisiejszej perspektywy podsumowuje rzecz następująco:

Niewątpliwie był niezwykle atrakcyjnym mężczyzną z punktu widzenia relacji damsko-męskich. Zamożny, wykształcony, wysportowany (w młodości ewidentnie fascynowała go kulturystyka), znający płynnie języki – światowiec. [...] Do tego przystojny i bardzo zadbany, nawet jako 50-latek, co w latach 60. nie było powszechne (2022, s. 24).

O tym, iż tak był postrzegany przez wiele pań, świadczy bogata korespondencja prywatna, jaka zachowała się wraz z innymi materiałami archiwalnymi, ilustrującymi życie i twórczość artysty. Nadawcami licznych listów (niekiedy serii) były kobiety, zafascynowane osobowością Witolda, ufne w to, że znajdujący się gdzieś w odległym miejscu świata podróżnik, zdystansowany wobec szarej polskiej rzeczywistości, znajdzie w swoim sercu trochę lub więcej ciepłych uczuć dla autorki listu, doradzi w rozwiązywaniu czy to fundamentalnych, czy to codziennych i przygodnych problemów.

Sam Witold dość często pozostawiał listy bez odpowiedzi, a jeśli odpisywał, to – jak powiadają dziś jego bliscy – niechętnie udzielał jakichkolwiek sugestii.

Zapewne był to – urok osobisty i zamknięcie – jeden z tych kontrastów, o których wspomina w wyżej cytowanym tekście Fiedler. Myśl tę pogłębia w swej wypowiedzi wieloletnia przyjaciółka i towarzyszka życia Chromińskiego, aktorka szczecińskiego teatru, Alina Kulikówna:

mądry, dowcipny, miał poczucie humoru, chociaż nie był człowiekiem wesołym. [...] To jest dla mnie zagadka zawsze: jak to jest. Że on chyba nie był szczęśliwym człowiekiem. [...] Nie był człowiekiem wesołym, ale miał poczucie humoru. On nawet wydawał mi się często tragiczny. Coś było w nim, co go... co go jakoś tak tłamsiło w środku. Nie wiem, na czym to polegało. Nigdy tego nie mogłam złapać, na czym to polega. Ale to nie było, żeby zabawa jakaś, coś tam. Jego to nie bawiło, to strata czasu. Był człowiekiem towarzyskim – w pewnym sensie. Jeżeli to było towarzystwo, przy którym on czuł, że nie traci czasu [MW].

Natomiast w spisany własną ręką w 2011 roku wspomnieniu o artyście dodaje: „Elegancki z odrobiną nonszalancji i ogromnym wyrafinowanym poczuciem humoru. Z niebывałą energią, ciekawością świata, i zachwytem jego urodą, którą umiał dojrzeć nawet w drobiazgach, utrwalić i zatrzymać przemieniając w sztukę” (Kulikówna 2011).

ŚWIATŁO I NASTRÓJ

Trudno dokonać całościowej interpretacji fotografii Chromińskiego. Jeden z powodów (najmniej zresztą znaczący) jest całkiem trywialny – wiele negatywów nadal czeka na wykonanie odbitek i upublicznienie. Ale i ten wycinek, który jest znany i łatwo dostępny, zrazu wydaje się zbyt zróżnicowany, tak co do tematu, jak i do autorskiego ujęcia, aby znaleźć jakieś stałe cechy przenikające całość, bez pominięcia innych cech istotnych. Zdaniem Janusza Wysockiego⁷, grafika i malarza, spadkobiercy archiwum artysty, twórczość Chromińskiego jest różna na różnych jej etapach. Pierwszy etap, przedwojenny, cechuje wyraźne zafascynowanie światłem i efektami piktoralno-światelnymi. Później uwagę Chromińskiego zajęło badanie możliwości metody tonorozdzielczej (izoprintu), w ramach której dla każdego półtonu wykonywał oddzielny negatyw, a dopiero suma negatywów po naświetleniu dawała obraz, który odznaczał się szeroką skalą od głębokich cieni po jaskrawe światła. Wysocki stwierdził:

Przed wszystkim jest to fotograf-marynista i fotograf aktu. Jednak ta jego kobiecość jest jakby aseksualna, rzadko erotyczna, za to bardzo poprawna, wystudiowana. [...] Morze jest bardzo trudne do fotografowania. Najwspanialsze są te zdjęcia burzowo-sztormowe. [...] Gdybym miał zaproponować klamrę spinającą całość twórczości Chromińskiego, to powiedziałbym: światło i nastrój [MW].

⁷ Janusz Wysocki (1937–2018) – krakowski grafik i rysownik, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, mąż siostrzenicy Witolda Chromińskiego. Zaprezentowane w artykule myśli i fragmenty wypowiedzi pochodzą z rozmowy z Wysockim, którą odbyłam 14 lipca 2015 roku.

Nie sposób nie zgodzić się z autorem powyższych słów. Ten nastrój spotęgowany efektami świetlnymi bije z fotografii marynistycznej, gdzie promienie słońca połyskują na powierzchni wody albo iskrzą w drobinkach rozbijających się fal, emanuje z upału afrykańskiego południa, przenika kobiece portrety wykonane w oknie przytulnego mieszkania w kamienicy przy ul. Radziwiłłowskiej w Krakowie, dochodzi do głosu w aktach, których rzeźba, studium ludzkiego ciała i ruchu mogą przywołać na myśl kanon klasyczny. Nastrój ten nadbudowuje się również nad fotograficznymi nokturnami, o czym przypomina Stefan Figlarowicz we wspomnieniu artysty (2011, s. 4). Być może podobną wartość estetyczną miał na myśli Kazimierz W. Olszewski, recenzując wystawę prac Chromińskiego na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie z 1960 roku:

„Na tym zdjęciu widać upał” – powiedział kiedyś jeden z moich znajomych przeglądając afrykańskie zdjęcia Witolda Chromińskiego. Uwaga ta jest niezwykle trafna. Na zdjęciach Chromińskiego widać często właśnie to, co wydaje się niemożliwe do sfotografowania, jakieś napięcia pozostające właściwie poza światem konkretnych form i konkretnych kształtów. Można chwalić znakomitą technikę czy świetny warsztat fotograficzny, ale nie to jest najważniejsze. W pracach Witolda Chromińskiego uderza przede wszystkim coś, co nazwałbym po prostu „wymownością”, a bardziej wyszukanie – siłą wyrazu. W przeciwieństwie do fotografii reporterskiej, która jest przeważnie sztuką ilustrowania tekstu, w fotografii, pod którą poszukujemy podpisu, Chromiński wypowiada się samą fotografią. Ona mówi sama za siebie, bądź wprost, bądź przez metaforę ukrytą niemal poza obrazem. Tekst jest tutaj zbyteczny, stanowi właściwie dodatek i pomoc w umiejscowieniu tematu. Chromiński nie chce ilustrować, chce sam przemawiać do widza⁸.

Ów nastrój, wspomniana przez Olszewskiego „siła wyrazu” nie wyrażałyby się tak sugestywnie, gdyby nie walor pewnej „momentalności ujęcia”. Nie chodzi mi przy tym o naiwną konstatację, że fotografia jest ledwie mgnieniem rzeczywistości, lecz raczej o zdolność uchwycenia najbardziej dramatycznej pozy czy stanu jako momentu szczególnego napięcia bytu. Szczególnie widać to, jak sądzę, w przypadku fotografii marynistycznej, gdzie żywioł ujęty został w rozmaitych postaciach: od łagodnej połyskującej w słońcu szerokiej tafli wody po gniewne morze, silnie rozkołysane sztormowym wiatrem, z falami rozbijającymi się o brzeg. Tę cechę ma też zdjęcie wędkującego Fiedlera uchwyconego w momencie wyciągania z wody imponującej zdobyczy. Podobnie ważna w fotografiach Chromińskiego wydaje mi się świadoma, przemyślana, ze smakiem rozegrana kompozycja. Odnajduję ją w detalach fotografii marynistycznej, także w aktach – choćby w wielokrotnie nagradzanym akcie o kompozycji skośnej z 1959 roku, jak również w portretowej fotografii z Afryki. Kompozycja kadrów zasadza się na prawach geometrii, ale także napięć kierunkowych, które można rozpoznać na drodze szczegółowych analiz. O ile jestem w stanie ocenić, niełatwo połączyć te dwie cechy: „momentalność ujęcia” i precyzyjnie skomponowany kadr. Chromińskiemu wielokrotnie się to udało.

Podczas gdy Wysockiego fascynowały marynistyczne fotografie Chromińskiego, Paweł Miedziński, który dziś bada dorobek fotograficzny artysty, ubolewa nad tym, że to właśnie ten nurt jest tak silnie reprezentowany w jego twórczości, być może kosztem innych tematów:

⁸ Fragment recenzji, którą udostępnił mi w prywatnej korespondencji pan Konrad Kamiński.

Ja oczywiście najbardziej lubię w twórczości Chromińskiego to, co byśmy nazwali takim *PRL-owskim street photo*, ale tego nie ma, niestety, dużo. Myślę, że są to zdjęcia słabe i takie bardzo przeciętne, takie... takie sztamkowe, po prostu, powtarzalne. Płynie... płynie statek, płynie rejs. Płynie... płynie on jako fotograf na rejsie. I jest... 293 ujęcie zachodu słońca, czarno-białe. No to, jak pomyślimy sobie, że wtedy mając tyle klatek negatywów, filmu, można było zrobić zdjęcie rzeczom, których już nie ma, a fotografuje się układ chmur nad morzem, który przecież nie zmienia się od milionów lat, jest to tylko ciągła jakaś powtarzalność, plus-minus detalami się różniąca, i to jeszcze w czerni-bieli, tak że tego w ogóle nie widać, ale domyślam się, że jego... nudziło mu się, raz, a dwa, że zachwycał go w danej chwili ten niezwykle jakiś, nie wiem, tam, koloryt tego wszystkiego (<https://www.facebook.com/ATUTksiegiarnia/videos/413355947383165>; Paweł Miedziński, Wypowiedź podczas promocji albumu *Witold Chromiński* w Księgarni ATUT 22 czerwca 2022 roku) (dostęp: 29.08.2022).

Również Kulikówna uznaje, że najważniejszym tematem prac Chromińskiego byli jednak ludzie:

Ja myślę, że ludzie. Na pewno nawet. Ale on lubił teatr bardzo, lubił to środowisko, u nas bywali moi koledzy, ciągle ktoś. I on lubił chodzić do teatru, jeździliśmy do Warszawy na przedstawienia. Bardzo często bywał na przedstawieniach. Bardzo lubił teatr. [...] No, no właściwie tak, bo tylko on robił nam zdjęcia. Te zdjęcia szły jako reklamy i do jakichś tam archiwów. Tak, na generalne próby przychodził oglądać, jak to... Bardzo to lubił, bardzo. I lubił środowisko nasze [MW].

Niemal wszyscy komentatorzy podkreślają, że w odróżnieniu od fotografii najnowszej każde ze zdjęć zrobionych przez Chromińskiego nosi znamię troskliwej pracy artysty. Właściwości, które osiągał dzięki zastosowaniu izoprintu, dziś bez trudu uzyskuje się dzięki użyciu technik komputerowych, tyle że łatwa dostępność sprzętu i niskie koszty wykonania odbitek poniekąd wyeliminowały starania o precyzję i kompozycję każdego kadru. Konrad Kamiński, wieloletni bliski przyjaciel i współpracownik fotografa, tak go wspomina:

Witolda poznałem w 1958 roku, kiedy rozpocząłem u niego praktyczną naukę fotografii. Wrócił wtedy z wystawy Expo 58 i robiliśmy odbitki zdjęć z Brukseli i Paryża. Byłem zafascynowany zarówno samymi zdjęciami, jak i tym dla nas wówczas obcym światem. Asystowałem Witoldowi przy fotografowaniu i filmowaniu oraz przy pracach laboratoryjnych.

Trudno mi dzisiaj oceniać Jego prace pod względem artystycznym, za dużo wspomnień mnie wiąże z tamtymi latami. Niewątpliwie Jego fotografie miały duży walor artystyczny. Przy dzisiejszej masowce i powszechnym dostępie do taniej fotografii tamte zdjęcia według mojego odczucia mają więcej autentyzmu; nie było żadnego photoshopa, retuszu dokonywało się ręcznie, każde zdjęcie też było obrabiane ręcznie, a nie w automatach.

Utrzymywał się wyłącznie z fotografii, nie prowadził żadnego zakładu fotograficznego (moim zdaniem, szkoda), musiał więc zarabiać na fotografii reportażowej, marynistycznej czy też pocztówkach. Szczecin był na uboczu, poza „warszawką” i układami. Wiem, jak trudno było mu wydać głupią pocztówkę [MW]⁹.

Z oczywistych powodów nie jestem w stanie zaprezentować tutaj większej liczby prac Chromińskiego w odpowiedniej jakości. Zainteresowanych odsyłam

⁹ Wypowiedź uzyskana w prywatnej korespondencji z panem Konradem Kamińskim w lipcu 2015 roku.

na prowadzony przez rodzinę artysty fanpage na Facebooku, gdzie można obejrzyć imponujący zbiór fotografii, ilustrujący główne wątki twórczości autora, jak również do papierowych katalogów jego zdjęć.

PODSUMOWANIE

Postać Witolda Chromińskiego, XX-wiecznego fotografa i podróżnika, wciąż pozostaje nieznaną szerszej publiczności, mimo że jego fotografie ilustrowały artykuły prasowe, literaturę piękną, pocztówki, były prezentowane na wystawach i w telewizji. Wywodzący się z Krakowa, a przez większość życia zamieszkujący Szczecin artysta dokumentował rejsy w odległe zakątki Ziemi, życie polskich miast, sceny ze szczecińskiego teatru; wykonywał fotograficzne portrety i akty. Nadzwyczaj bogate archiwum jego prac o wysokich walorach dokumentacyjnych i artystycznych może służyć jako cenny materiał do badań etnograficznych nad każdym z tych zagadnień.

W artykule zaprezentowałam życie i dorobek Chromińskiego poprzez analizę źródeł wywołanych (wywiadów z osobami, które znały artystę) oraz materiałów z jego archiwum rodzinnego. Jest to jedno z pierwszych tego typu opracowań. Przedstawiony materiał dowodzi niezwykle barwnego (zwłaszcza jak na ówczesne czasy) biegu życia artysty, któremu dane było podróżować w odległe zakątki świata, obserwować i utrwalać w formie fotografii oraz słowa pisanego napotykaną różnorodność kulturową, ale także jego nieprzeciętnej osobowości, która zapisała się w pamięci rodziny, przyjaciół, współpracowników i wielbicieli.

PODZIĘKOWANIA

Składam serdeczne podziękowania moim Rozmówcom oraz Rodzinie Witolda Chromińskiego za udostępnienie mi źródeł, podzielenie się wspomnieniami o artyście, okazane serce i wsparcie.

LITERATURA

- Chromiński Witold 1971, *W dolinie Kilombero*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa.
- Dyląg Wiesław, Soćko Alicja (red.) 2011, *Witold Chromiński. Morze, podróże, kobiety*, Galeria Dyląg, Kraków.
- Fiedler Arkady 2014, *I znowu kusząca Kanada*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin.
- Figlarowicz Stefan 2011, Inżynier artysta, [w:] W. Dyląg, A. Soćko (red.), *Witold Chromiński. Morze, podróże, kobiety*, Galeria Dyląg, Kraków, s. 4-5.
- Kubica Grażyna 2015-2016, Fotografia etnograficzna dokumentująca życie Żydów w Polsce – charakterystyka ogólna / Ethnographic photography documenting Jewish life in Poland – an outline, *Etnografia Nowa* 07-08, s. 257-321.
- Kulikówna Alina 2011, *Wspomnienie o Witoldzie Chromińskim*, Łódź [maszynopis w posiadaniu AS-M].
- Łyczyszek Krystyna 2005, Pierwszy fotografik. Wspomnienie o Witoldzie Chromińskim, *Kurier Szczeciński*, 27 października.
- Mieczyński Paweł 2022, *Witold Chromiński*, WGC, Szczecin (seria Zeszyty Szczecińskie, pod-seria Szczeciński Fotograf).

Źródła internetowe

<https://www.facebook.com/ATUTksiegarnia/videos/413355947383165> (Paweł Miedziński – wypowiedź podczas promocji albumu *Witold Chromiński* w Księgarni ATUT 22 czerwca 2022 roku) (dostęp: 29.08.2022).
https://pomeranica.pl/?title=Witold_Chromi%C5%84ski&stable=0&shownotice=1&fromsection=Fotografia (Pomeranica.pl, hasło: „Witold Chromiński” opracowane przez Konrada Kamińskiego) (dostęp: 7.03.2025).
<https://www.facebook.com/Witold-Chromi%C5%84ski-Fotografie-145032325557423> (*Witold Chromiński. Fotografie* [fanpejdż W. Chromińskiego na Facebooku]) (dostęp: 29.08.2022).
<https://opera.szczecin.pl/teatr> (dostęp: 8.09.2025).

Archiwalia

Materiały z archiwum rodzinnego Witolda Chromińskiego.
Materiały własne [MW]: transkrypcje wywiadów prowadzonych z członkami rodziny i przyjaciółmi Witolda Chromińskiego w latach 2011–2015.

ALICJA SOĆKO-MUCHA

EXPRESS ONESELF, EXPRESS THE WORLD.
ABOUT WITOLD CHROMIŃSKI (1913–1977)

Keywords: Witold Chromiński, biography, maritime photography, travel photography, nudes, isoprint

The article presents Witold Chromiński (1913–1977), an exceptional, though somewhat forgotten photographer and traveller. Chromiński was one of the pioneers of TV Szczecin. He travelled all around the world growing especially fond of Africa. He visited Canada with Arkady Fiedler (described by Fiedler in his book *And the Tempting Canada Once Again*). In 1954 he published in the journal “Fotografia” his method of isoprint. The archive of his work includes the maritime and travel photography, nudes, portraits, pictures of Polish cities and theatre actors. The author of the article uses archive materials as well as her interviews with people who personally knew Chromiński.

Dane Autorki:
dr Alicja Soćko-Mucha
Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk
Al. Solidarności 105
00-140 Warszawa
Email: asocko-mucha@iaepan.edu.pl
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9842-3017>